Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Niedziela 7 lipca 1946 roku | Nr 169

Z konferencji wielkiej „czwórki"

O pokój w Europie

Przygotowania do konferencji pokojowej pod znakiem walki z zachłannością brytyjską, zamaskowaną frazesem „demokratycznym"

Rada czterech ministrów straciła cały wczorajszy dzień na dyskusji w sprawie **pozornie nieważnej, w sprawie procedury,** jaka ma obowiązywać na konferencji pokojowej.

Jak wiadomo, min. Bevin domagał się przez cały czas konferencji, przekazania jak największej ilości spraw konferencji pokojowej, t. zn. **zgromadzeniu przedstawicieli 21 państw, pod pozorem i płaszczykiem swojej „demokratyczności", że niby o wszystkich sprawach zadecydują wszystkie państwa.**

Co prawda podczas wojny ani min. Bevin. ani jego poprzednik nie wysuwali takiej koncepcji, bo rozumieli, że wygrać wojnę mogą **tylko wielkie mocarstwa** w ścisłym sojuszu ze sobą, dziś, mając za sobą cały **ogon państw i państewek,** od siebie całkowicie uzależnionych, pragnęliby zastosować **inną procedurę:** zwykłe głosowanie, które miałoby zadecydować w **duchu dla nich pożądanym, przez podniesienie** rąk.

Ilustracją *tej* procedury może być **Rada Bezpieczeństwa,** *która* sprawę gen. Franco wałkuje już od szeregu miesięcy *i* ***nie może,*** na skutek stanowiska jednego tylko mocarstwa — W. Brytanii — **ruszyć z martwego punktu,** ku zgorszeniu całego demokratycznego świata.

Chcąc zapobiec tego rodzaju metodom, min. Mołotow zaproponował przed zwołaniem konferencji pokojowej:

1) przygotować i uzgodnić wszystkie sprawy, które mają być przedłożone konferencji pokojowej,

2) opracować i uzgodnić procedurę (sposób postępowania), która będzie obowiązywała na konferencji.

Chodzi naturalnie o to, żeby niektóre państwa całkowicie zależne od W. Brytanii, bynajmniej **nie samodzielne i nie demokratyczne,** nie mogły zadecydować **w sprawie na przykład granic Polski, Jugosławii, lub przyszłości Niemiec,** według pomysłu i recepty Bevina.

Ta sprawa jest właśnie tematem dyskusji rady czterech ministrów w Paryżu.

Pozornie — błaha, merytorycznie — bardzo ważna.

* * *

Podobnie wygląda sprawa Chin. Żadne państwo europejskie, które nie ma bezpośrednich interesów na Dalekim Wschodzie, nie będzie brało udziału w opracowaniu **traktatu pokojowego z Japonią.** Do tego nie dopuściłaby **ani W. Brytania, ani Stany Zjednoczone.** Natomiast państwa te domagają się dopuszczenia Chin w charakterze **mocarstwa zapraszającego,** czyli jednego z inicjatorów na konferencję pokojową, dotyczącą **wyłącznie krajów europejskich.**

A wszystko to jest zamaskowane frazesem **o równości i demokracji,** której w żaden sposób doszukać się nie można **ani w Indiach, ani w Egipcie, ani w Grecji, ani w Indonezji, ani w Transjordanii, ani w wielu, wielu krajach, podlegających, min. Bevinowi.**

Po referendum w Polsce



MIN. BEVIN: Znów zawiedli!... A ja tak liczyłem na moich przyjaciół...

Co zrobić z bombą atomową?

USA chce wiedzieć o badaniach atomowych w innych państwach

LONDYN (BBC) Rząd Stanów Zjednoczonych przesłał komisji do spraw energii atomowej memoriał, zawierający *nowy projekt uregulowania sprawy bomby atomowej.* Memoriał proponuje powołanie organizacji międzynarodowej, która pełniłaby kontrolę nad produkcją energii atomowej we wszystkich państwach. Z tego tytułu *przedstawiciele tej organizacji mieliby wolny wstęp do wszystkich krajów w celu przeprowadzania kontroli nad produkcją energii atomowej.* Oprócz tego, organizacja ta byłaby posiadaczką wszystkich kopalni uranu i do niej należałoby odkrywanie i eksploatowanie nowych złóż.

Plan rosyjski, który został również przedstawiony komisji, przewiduje *postawienie broni atomowej poza nawiasem prawa i zniszczenie w ciągu 3 miesięcy wszystkich istniejących zapasów tej broni.*

Greiser prosi o łaskę

Ostatnie słowo hitlerowskiego bandyty

Z Poznania donoszą:

Wczoraj Greiser wygłosił swoją *ostatnią mowę* obrończą.

Twała ona 4 godziny. Mówił bardzo sentymentalnie, lirycznie, *starał się być rozczulający.*

Twierdził, że gdyby dawniej czytał częściej Biblię, jak to teraz czyni, nie wstąpiłby nigdy do partii narodowo-socjalistycznej, lecz *zostałby prawdopodobnie... teologiem.*

Prosił o darowanie mu życia i przyrzekał, że resztę swoich lat poświęci tylko dobrym uczynkom oraz przyjaźni między narodami niemieckim a polskim (?!).

Gdyby jednak, powiedział, skazano go na śmierć, prosi *o łaskę... rozstrzelania,* a nie powieszenia. Chce bowiem umrzeć odważniej, aniżeli żył.

Poza Greiserem przemawiali również dwaj jego obrońcy z urzędu. Spełnili swój obowiązek z wielką skrupulatnością i sumiennością, wysuwając wszystko to, co mogłoby chociażby w najmniejszym stopniu zmniejszyć jego winę.

Sąd, po przerwie, ogłosił, że w poniedziałek będą wydane specjalne obwieszczenia o *terminie ogłoszenia wyroku.*

Reforma rolna w Finlandii

Z Helsinek donoszą, że na posiedzeniu parlamentu fińskiego frakcja demokratów ludowych zgłosiła interpelacje w sprawie natychmiastowego przydziału ziemi dla 100 tysięcy bezrolnych. Minister rolnictwa Viding odpowiedział interpelantom, że sprawa zaspokojenia „głodu ziemi" bezrolnych chłopów jest przedmiotem troski rządu. Obecnie znajduje się w opracowaniu nowa ustawa kolonizacyjna.

Reklama i... polityka

Nagle wybuchło
i nagle zgasło
i z wielkiej chmury
wynikło... fiasko.

Korespondenci
się rozpisują:
„Nie taki straszny
jak go malują..."

Dziś świat się poznał
już na reklamie
i ujrzał, że ta
reklama kłamie.

Więc trzeba będzie
w krainę marzeń
odesłać śmieszne
atom - szantaże.

Bo reklamowe
rozmaite tricki
nie dopomogą
do... polityki.

Dr Wis...

Trygve Lie o przyszłości pokoju

Z Oslo donoszą, że Sekretarz Generalny ONZ b. norweski minister spraw zagranicznych Trygve Lie przybył tam samolotem z Nowego Jorku z 2-tygodniową wizytą w czasie której będzie obchodził 50-tą rocznicę swoich urodzin. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że sytuacja międzynarodowa po obradach ministrów spraw zagranicznych w Paryżu jest obecnie o wiele lepsza, niż przed 6-ciu miesiącami.

Trygve Lie podkreślił swój optymistyczny pogląd na przyszły rozwój polityki międzynarodowej i swe absolutne zaufanie w misję OZN.

Drugi eksperyment z bombą atomową — 25 lipca

LONDYN (BBC). Admirał Blandy, który kierował doświadczeniami z bombą atomową na atolu Bikini, wyznaczył termin przeprowadzenia następnej próby na 25 lipca. Podczas drugiej próby bomba ma wybuchnąć tuż pod powierzchnią wody, aby zbadać jakie będzie jej działanie na kadłuby okrętów.

Stosunki z Polską chce nawiązać Ameryka Południowa

Rządy państw Afganistanu republiki Haiti i Ekwadoru zwróciły się do Rządu Polskiego z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Zniesienie kary śmierci w Rumunii

Donoszą z Bukaresztu, że ogłoszono tu dekret znoszący karę śmierci w Rumunii, wobec zakończenia stanu wojennego.

Spisek faszystów wykryty na Węgrzech

Prasa węgierska donosi o ujawnieniu głównego ośrodka wszystkich podziemnych organizacji faszystowskich, wykrytych do tej pory. Kierownikiem nowo odkrytego spisku faszystowskiego był Cabor Faludi. Prócz niego policja polityczna aresztowała innych członków spisku.

Aresztowani zeznali, że planowali po podpisaniu traktatu pokojowego wszcząć akcję terrorystyczną przeciwko głównym przywódcom węgierskiego życia politycznego.

Szwecja i ZSRR nawiązują stosunki handlowe

Premier szwedzki Hanson zapowiedział na posiedzeniu socjaldemokratycznej frakcji parlamentu, że w celu ewentualnej ratyfikacji układu handlowego z ZSRR prawdopodobnie w końcu lipca zostanie zwołany parlament.

Kongres Stronnictwa Demokratycznego

W Warszawie odbywać się będzie w dniach 13, 14 i 15 lipca Kongres Stronnictwa Demokratycznego.

Na miejscu zbrodni Greisera

Krematorium w Chełmnie, pierwsze w Polsce powstało z inicjatywy „namiestnika".— Samochód, w którym tracono ofiary

Na procesie Greisera była mowa o Chełmnie, o krematorium, **gdzie zginęło około półtora miliona ludzi;** nie tylko z Polski. Niemcy zwozili tu swe ofiary z ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Francji i Grecji.

Wyjeżdżamy z Łodzi w piękny, słoneczny poranek, tak bardzo kontrastujący z tragizmem tego — co mamy oglądać.

Przede wszystkim zatrzymujemy się w **Poddębicach. W początkach kwietnia 1942 roku** w małym miejscowym kościółku **hitlerowscy zbrodniarze trzymali przez tydzień bez jedzenia, bez kropli wody, około 2.000 ludzi.** Tych, co gehennę tę wytrzymali — **zawieziono następnie do Chełmna, gdzie ich zgładzono.**

Mały chłopiec, przeczuwając, co go czeka, wdrapał się na wierzchołek kościelnej wieży, nie chcąc dać się załadować do auta. Stracili go SS-mani na bruk kościelnego cmentarza serią z automatu...

„— Przyniosłem kawę pod kościół dla mojej lokatorki, którą wzięli tutaj z trojgiem małych dzieci — mówi ob. Zawadzka. **Nie pozwolili... Grozili, że i mnie zamkną!"**

„— **Tak** — padają z otaczającego mnie tłumu głosy — **nawet wody *nie* dali donieść. Straszyli, że wszystkich wystrzelają".**

Co mówią ci którzy ocaleli

Rozmawiam z krawcem **ob. Poddąbskim,** jednym z ocalałych w Poddębicach pięciu Żydów. W 1941-ym roku został wysłany na roboty najpierw do Poznania, potem do Francji, wreszcie do Oświęcimia... Pokazuje wypalony na ręku znak: **Birkenau 6663.** Brzmi to jak paradoks — ale właśnie dzięki temu, że był w Oświęcimiu, a nie w rodzinnych Poddębicach — **ocalał.** Cała rodzina jego została wymordowana.

Jedziemy dalej. Następny postój — to **Uniejów.** Tu oglądamy cztery małe parterowe domki, w których Niemcy umieścili **1.100 rodzin żydowskich, zanim wywieźli je na śmierć.**

Przez Uniejów przepływa Warta. Miejscowi ludzie opowiadają mi, że — ponieważ opór Wojsk Polskich w 1939-ym roku był tu silny — Niemcy po zdobyciu tej ziemi **WYSTRZELALI W PROMIENIU 25 KLM OD WARTY WSZYSTKICH MĘŻCZYZN, ZDOLNYCH DO NOSZENIA BRONI.**

W miasteczku **Dąbie** zwiedzam kościół, w którym Niemcy urządzili **składnicę ubrań ludzi, straconych w Chełmnie.**

Wreszcie dojeżdżamy **do samego Chełmna.**

Pałac, gdzie Niemcy przywozili najpierw swe ofiary — wysadzili oni potem w powietrze, **chcąc zatrzeć ślady swych zbrodni.** Świadkowie, między innymi miejscowy rolnik, ob. Miszczak, opowiadają, jak to 9-go grudnia 42 r. przybył *pierwszy* transport skazanych na śmierć. **Przywożeni do Chełmna ludzi byli oszukiwani, że jadą na roboty. Kazano im *się* rozebrać — rzekomo do kąpieli. *Potem* nagich wpędzano do auta — szofer zapuszczał motor i... auto stało 5 do 6 minut.**

Z początku — jak opowiada Michał Podchlebnik, któremu niemal cudem udało się zbiec z Chełmna — słychać było dochodzące z auta **krzyki, pukania w ściany** — potem wszystko cichło. Wtedy auta odjeżdżały...

Podchlebnik stracił w ten sposób **żonę i troje dzieci.**

Zatrzymujemy się nad grobem sekretarza gminy, Kaszyńskiego i jego syna zabitych w 1942-im roku przez Niemców, którzy podejrzewali ich, że zamierzają donieść Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi o tym, co się dzieje w Chełmnie.

Potem w miejscowym kościele, gdzie również przetrzymywano skazańców, oglądamy na ścianach napisy:

Wstrząsające napisy

„Było nas 700 osób — jedziemy do Lipska. Selbach 14.VII".

I jeszcze napis na ołtarzu: „Warsztaty VII, Litzmanstadt — Różyczka"... nazwisko nieczytelne.

Trupy zagazowanych wywożono do lasu.

Piękny jest ten iglasty las żuchowski. Część jego została ogrodzona. Wjeżdżamy w zielony, pachnący żywicą gąszcz. Po chwili wyłania się przed naszemi oczami obszerna polana. Ciągnie się przez jej środek 6 metrów szeroka, 240 metrów długa mogiła. **Naokoło, na ziemi walają się wszędzie kostki, małe, białe kostki... I popiół. Popiół z ludzkich ciał.**

Szczątki murów krematorium, ruszty, już zardzewiałe — **mają swą przerażającą wymowę.**

Nieco dalej druga, podobna polana. **Przy kopaniu mogił, wyrębie drzewa, potrzebnego do krematorium, do tłuczenia pozostałych po spaleniu większych kości ludzkich — używani byli silniejsi skazańcy. Byli oni stale zakuci w kajdany.**

Wały z ludzkich kości

Potłuczone kości ludzkie były również częściowo wysyłane wagonami do Koła, na wały ochronne nad rzeką Wartą koło wsi Zawadka.

Terror panował tak wielki, że nikt z okolicznej ludności nie śmiał nawet zbliżyć się do lasu, **pod groźbą natychmiastowej śmierci.**

Kołyszą się wonne zielone świerki, chwieją czuby sosen. Taki spokój w naturze. A pod stopami mogiła. **Jedna olbrzymia, wołająca o pomstę — mogiła.**

Udajemy się teraz do Koła, gdzie znajduje się **jeden z samochodów, w którym za pomocą gazu Niemcy uśmiercali swe ofiary.** Jest to czarno pomalowany, bez okien, dobrze uszczelniony wóz.

Gazy spalinowe w tym aucie, zamiast na zewnątrz, wydzielały się do wnętrza wozu. Szofer przez szklane „oko" zaglądał do wnętrza, by sprawdzić, czy ofiary są już „gotowe". Potem wyruszał w drogę do leśnego krematorium.

* * *

Takie były zbrodnie Greisera w pierwszym w Polsce krematorium w Chełmnie, które powstało wyłącznie z inicjatywy b. namiestnika — wówczas, gdy jeszcze w Berlinie nic o tym nie mówiono...

Zbrodnie te wspominali na procesie prokuratorzy, domagający się bezwzględnej śmierci dla Greisera! **(Bgr)**

Za ukrywanie volksdeutschki

został skazany na 7 lat więzienia

Donosiliśmy kilkakrotnie o akcji odniemczania naszego terenu, podjętej przez Polski Związek Zachodni w Łodzi.

P. Z. Z. niejednokrotnie zwracał się z apelem do społeczeństwa *o udzielanie informacyj o ukrywających się volksdeutschach.* Przyznać trzeba, że apel nie przebrzmiał bez echa. *Wydano ostatnio kilkuset ukrywających się volksdeutschów, jednak w dalszym ciągu są jeszcze takie wypadki.*

Dla tych, którzy nie zgłosili ukrywających się volksdeutschów mamy następującą notatkę: *specjalny sąd Karny w Krakowie skazał na 7 lat więzienia Jana Czypczara, który ukrywał w swoim mieszkaniu volksdeutschkę, Marię Rotter.* *(i)*

Codzienna nowelka Expressu

Chytrość kobieca

Żyła w Szirazie młoda kobieta. Zwali ją Dżeiran. Była piękna, jak gazela, której imię nosiła.

Pewnego dnia siedziała na brzegu rzeki i prała bieliznę, gdy nagle zbliżył się znakomity poeta, Ogannes z wielką księgą pod pachą.

— Poeto, hej, poeto — zawołała Dżeiran. — Cóż to za wielka księga.

Poeta zatrzymał się. Spojrzał zachwyconymi oczyma na Dżeiran i chcąc ją zainteresować, odpowiedział z uśmiechem:

— To jest książka o chytrości kobiecej.

— A mógłbyś mi powiedzieć, poeto, co to jest chytrość kobieca? — zapytała, uśmiechając się Dżeiran.

— Mógłbym, ale to nie odpowiednie miejsce tu nad brzegiem rzeki.

— Ach tak. To nic łatwiejszego. Mąż mój wyjechał za interesami do sąsiedniego miasta. Przyjdź do mnie i opowiedz o tej książce i o chytrości kobiecej.

Zadowolony poeta poszedł w dalszą drogę. A Dżeiran długo patrzyła jak się oddala, uśmiechając się wesoło.

Wieczorem Dżeiran zajęła się przygotowaniem wieczerzy. Ugotowała ryż i przyrządziła piław z kurą i granatami. Umyła się, natarła całe ciało pachnącą wodą różaną, ufarbowała brwi tuszem i usiadła przy oknie, w oczekiwaniu gościa. I poeta przyszedł.

Z nieukrywaną radością przyjęła go Dżeiran, posadziła pod ścianą na miękkich poduszkach, rozesłała barwną serwetę na dywanie i podała kolację. Ale w momencie, gdy oboje zabrali się do jedzenia, rozległo się głośne pukanie do drzwi.

Dżeiran zbladła. Zerwała się z miejsca.

— To mój mąż!

— Co zrobić? Jak stąd wyjdę? — zapytał również pobladły poeta.

Dżeiran nie namyślała się. Szybko zerwała z wielkiego kufra jedwabną serwetę, podniosła wieko i szepnęła.

— Wchodź tu! Prędko!

Zamknęła zamek kufra, schowała klucz do kieszeni i pobiegła do drzwi.

Był to istotnie mąż. Wysoki, słynny ze swej odwagi w całym Szirazie.

— Chwała Allahowi! Sen mój się ziścił. Przyjechałeś! — zawołała żona.

Ale już mąż dostrzegł poduszki pod ścianą, przygotowaną kolację. Pytająco spojrzał na żonę.

— Widzisz, jak bardzo cię kocham — odparła Dżeiran. Tęskniłam za tobą. Dziś śniło mi się, że na pewno przyjedziesz. I oto przygotowałam ucztę powitalną.

Uśmiechnął się mąż i objął żonę. Poczem usiedli razem do kolacji. Ale serce Dżeiran biło niespokojnie. Myśl o poecie siedzącym w kufrze, nie dawała jej spokoju.

Nagle ujrzała koło talerza męża kurzą kosteczkę. Przypomniał jej się stary zwyczaj ormiański.

— Chcesz, mój panie — zawołała z radością — złamać tę kosteczkę na znak, że robimy zakład?

— A o co się założymy? — zapytał mąż.

— Gdy przegram — rzekła Dżeiran — cóż mogę ci oddać? Cóż może dać kochająca żona mężowi? Dostaniesz gorącego całusa. A gdy ty przegrasz podarujesz mi flakon wody różanej.

Złamali kosteczkę. Był to taki zwyczaj ormiański: gdy mężczyzna z kobietą łamią kosteczkę, muszą pamiętać, że nie wolno im przyjąć od siebie wzajemnie żadnego przedmiotu bez słów: „Biorę i pamiętam". Dziadowie i pradziadowie już tak się zabawiali. A gdy weźmiesz cośkolwiek bez wypowiedzenia tych słów — przegrany zakład.

Nagle pomarkotniała Dżeiran.

— Co się stało? — zapytał mąż.

— Sumienie mnie dręczy. Ty jesteś taki szlachetny, a ja cię oszukuję. Powiem ci prawdę. Ta kolacja była nie dla ciebie przygotowana. Dziś prałam bieliznę w rzece i ujrzałam naszego poetę, Ogannesa. Miał wielką księgę pod pachą. Zapytałam go, co to za księga. Powiedział, że o chytrości kobiecej. Chciałam się dowiedzieć co jest w tej księdze i zaprosiłam go do siebie. Ledwie usiedliśmy do kolacji, gdy zapukałeś do drzwi...

— Gdzie jest ten nikczemnik? — zawołał mąż.

— Wsadziłam go do kufra. Zamknęłam na klucz...

— Bezwstydna! Dawaj klucz! Zamorduję go, tego rozpustnika! — wrzasnął mąż, dobywając sztylet z pochwy.

Bez słowa podała mu Dżeiran klucz. Ale gdy tylko wyrwał go z jej ręki wesoło zaśmiała się:

— Przegrałeś zakład. Wziąłeś klucz i nie powiedziałeś „Biorę i pamiętam". Wygrałam!

Mąż przypomniał sobie zakład. Osłupiał ze zdumienia. Sztylet wypadł mu z ręki.

— O chytre stworzenie — zawołał ze śmiechem. — Jakżeś mnie oszukała. A ja, dureń, uwierzyłem. Tak wygrałaś zakład — i rzucił klucz od kufra na ziemię.

— No, a moja wygrana? Gdzie jest woda różana?

— Musisz czekać do jutra. W domu nie ma ani kropli, a teraz jest już północ.

— A więc tak mnie kochasz? Taki z ciebie bohater, że nie możesz w nocy postarać się dla mnie o wodę różaną?

— Mąż pomyślał przez chwilę.

— Już mam — zawołał. — Nasz sąsiad Seid kupił przed kilku dniami wielki dzban wody różanej. Pójdę do niego.

Wyszedł z domu. Dżeiran rzuciła się do kufra. Otworzyła go:

— Wychodź prędko, prędko. Słyszałeś przecież wszystko. Więc uciekaj póki czas.

A gdy poeta biegł ku drzwiom, co sił starczy zawołała w ślad za nim:

— Ogannes! Nasz największy poeto, który wiesz, co to jest chytrość kobiety! Nie zapomnij zapisać w swej książce i tego wypadku dzisiejszego.

* * *

Gdzie poeta nie osiągnie nic żarem swego słowa, a bohater siłą swego ramienia, tam kobieta zwycięży swoją chytrością. *M.*

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



BURMISTRZ: — Panie ministrze racz przyjąć klucze miasta...
WACEK: — Trzymaj fason!...

TŁUM: — Herr Minister hoch!
WICEK: — Co za piękne miasto!
BURMISTRZ: — Prawda?

WICEK: — ...a zatym życzę, aby jak najprędzej, to znaczy, aby jak najdłużej, mniej-więcej i tak dalej!

BURMISTRZ: — Hallo, co? Że żaden minister nie wyjechał? Co? Że jak? Aha! Aresztować!...

Szybkie tempo rozwoju Łodzi

spowodowało znaczny wzrost zapotrzebowań na lokale biurowe, handlowe i sklepy.—Kolej, poczta i elektrownia remontują zniszczone przez Niemców budynki

Sytuacja na rynku mieszkaniowym przedstawia się fatalnie. Wiemy, że w Łodzi panuje szalony głód mieszkań, że armia bezdomnych jest duża i że mimo to w dalszym ciągu odbywa się do Łodzi napływ ludności, wyrażający się liczbą kilku tysięcy miesięcznie.

Ale głód lokalowy panuje nie tylko w dziedzinie mieszkaniowej. Daje się odczuć także poważny brak lokali handlowych, przemysłowych, biur, sklepów itd.

Miasto nasze rozbudowuje się w szybkim tempie. Zwiększa się produkcja we wszystkich gałęziach przemysłu, powstają nowe placówki handlowe i przemysłowe, sklepy, biura, warsztaty.

Siłą rzeczy wzrasta zapotrzebowanie na lokale, których ilość okazuje się niewystarczająca. Niemal wszystkie zostały już zajęte, a zwłaszcza w śródmieściu, gdzie koncentruje się cały ruch. A napływ nowych podań na lokale nie ustaje. Codziennie składa się ich po kilkadziesiąt sztuk.

Jeśli chodzi o lokale handlowe, biurowe, magazyny, garaże itp. — to sprawa ta nie została jeszcze uregulowana na terenie naszego miasta. Oddział przydziału budynków i lokali użytkowych przy wydziale kwaterunkowym nie jest w posiadaniu dokładnego wykazu tych lokali. Niewiadomo właściwie, ile w Łodzi jest lokali użytkowych, ile jest zajętych, a ile wolnych, kto je zajmuje itd. Administratorzy i właściciele domów otrzymali wprawdzie surowe polecenie zgłoszenia władzom każdego lokalu — zajętego ,czy wolnego — lecz bardzo wiele osób do zarządzenia tego nie zastosowało się.

Ten stan rzeczy zmusił wydział kwaterunkowy do przeprowadzenia obecnie na szeroką skalę ponownej pełnej rejestracji wszystkich lokali handlowych, przemysłowych, biurowych i innych lokali użytkowych na terenie Łodzi. Jednocześnie postanowiono zastosować środki rygorystyczne wobec tych administratorów i właścicieli nieruchomości, omijającym zarządzenie o zgłaszaniu lokali.

Po przeprowadzeniu tej rejestracji władze będą dysponowały odpowiednim materiałem, który pozwoli zorientować się dokładnie w obecnej sytuacji i ustalić, ile jest w Łodzi lokali zajętych, a ile wolnych.

Najwięcej zgłoszeń wpływa na lokale biurowe i sklepy. Lokali biurowych poszukują przeważnie instytucje państwowe na rozbudowanie swych agend. Brak odpowiednich pomieszczeń na sklepy — to jedna z bolączek Łodzi, paraliżuje ona bowiem sprawne rozprowadzenie towarów przez ruch spółdzielczy. M. in. Powszechna Spółdzielnia Spożywców wystąpiła o przydzielenie jej około 300 sklepów, których na razie nie ma.

Jeśli chodzi o sklepy, to z zadowoleniem należy stwierdzić poważny odruch inicjatywy prywatnej, idącej w kierunku odremontowania pomieszczeń parterowych w budynkach byłego ghetta łódzkiego. Ostatnio wydano cały szereg zezwoleń na remont tych lokali. Remont na swój koszt przeprowadzają kupcy, którzy, w myśl obowiązujących przepisów, staną się potem właścicielami odrestaurowanych przez siebie sklepów.

Ostatnio daje się zauważyć interesujące zjawisko. Oto brak odpowiednich pomieszczeń spowodował zainteresowanie się rozmaitych instytucji domami zniszczonymi przez Niemców. Budynki, którymi nikt się nie interesuje nagle stały się bardzo cennym obiektem i na każdy z nich wpływa po kilkanaście naraz wniosków.

Szczególnie ożywioną inicjatywę przejawiają: poczta, kolej i elektrownia, które wybrały sobie kilka zniszczonych budynków i na własny koszt chcą je odremontować.

Elektrownia i Kolej Państwowa zamierzają odremontowane budynki przeznaczyć na cele mieszkaniowe. Budynek zdemolowany przez Niemców przy ul. Piotrkowskiej 62, po przeprowadzeniu odpowiednich prac, przeznaczony zostanie na mieszkanie dla pracowników kolejowych, zaś budynek przy ul. Piotrkowskiej 58 (również w podwórzu) odremontuje na mieszkania dla swych pracowników Elektrownia Łódzka.

Odremontowany będzie także dom przy ul. Sienkiewicza 13. Poza tym Dyrekcja Kolei Państwowej, z powodu szczupłości pomieszczeń przy ul. Śródmiejskiej, zamierza wybudować duży centralny budynek, w którym znajdą się wszystkie agendy kolei. Budynek ten stanie na placu po zburzonym przez Niemców domu przy ul. Piotrkowskiej 62/64, wychodzącym z drugiej strony na ulicę Sienkiewicza 3/9.

Gwałtowny rozwój miasta uczynił swoje — inicjatywa poszła we właściwym kierunku i chociaż na razie nie ma odpowiednich możliwości na rozpoczęcie nowych budowli, to w każdym razie pocieszającym bardzo zjawiskiem jest podjęcie na szeroką skalę akcji odremontowania zniszczonych na terenie naszego miasta budynków. (k)

Nowa taryfa płac

Specjalna komisja rządowa ureguluje płace robotnicze

W najbliższym czasie powołana zostanie specjalna komisja rządowa dla ostatecznego uregulowania płac robotniczych.

Zadaniem tej komisji będzie koordynacja płac w różnych gałęziach gospodarki państwowej, ustalenie nowej taryfy płac, przywracającej wartość płacy zasadniczej oraz ustalenie prawidłowych, zgodnych z normami i obiektywnymi wskazówkami zasad obliczania akordów i premii.

Wszystkie centralne zarządy otrzymały już odpowiednie zarządzenia w tej sprawie i w najbliższych dniach przystąpią do ustalania technicznych norm produkcyjnych w swoich przemysłach za pośrednictwem specjalnie powołanych komisyj, składających się z najlepszych fachowców.

Ustalone przez komisje normy będą opracowane w porozumieniu z zarządem technicznym fabryk i przedstawicielami związków zawodowych.

Dowiadujemy się, że przy ustalaniu norm brane będą pod uwagę, jako punkt wyjścia, normy z lat 1937—39. (i).

Kopalnie złota w Polsce

Produkcja miesięczna wynosi 8 kg. złota

Niewielu z nas o tym wie, że na Dolnym Śląsku, w Złotym Stoku, znajdują się kopalnie złota.

Wydobywa się tam rudę arsenową, zawierającą domieszki tego cennego kruszcu. Produkcja miesięczna o wartości około 10 milionów złotych, wynosi około 8 kg złota, a jednocześnie leki mianowicie: arszennik.

Polscy fachowcy podnieśli wydobycie rudy arsenowej o 25 proc. w porównaniu z produkcję przedwojenną niemiecką.

Nowe bogate złoża tej rudy odkryto na Babiej Górze. Po uruchomieniu kopalń i zakładów przetwórczych w okolicach Babiej Góry Polska stanie się samowystarczalną w produkcji arszeniku. Złota nie-stety nie będzie tak dużo, aby mogło wpłynąć na nasze trudności finansowe, czy też na jego cenę na czarnym rynku. (z)

O rewizję cen sztywnych

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu rozpoczęło pracę w kierunku rewizji cen sztywnych na artykuły, objęte reglamentacją.

Prace te są prowadzone w porozumieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych i mają na celu usunięcie dysproporcji, jaka jeszcze istnieje między cenami pewnych gatunków podobnych artykułów spożywczych. (l).

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na ogrodzenie Miejskiego Grzebowiska Zwierząt przy ul. Bystrzyckiej Nr. 25.

Oferty piśmienne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64 — I piętro pokój nr. 5 do dnia 16 lipca 1946 r. do godz. 11-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na ogrodzenie Miejskiego Grzebowiska Zwierząt przy ul. Bystrzyckiej 25.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddz. Budowlanym ul. Piotrkowska Nr. 64 — III piętro, pokój Nr. 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 6.000 zł. należy wpłacić w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta 15, a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 6 lipca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś 2 przedstawienia o odz. 16,30 i 19,15 komedii w trzech aktach Jamesa Montgomery'ego p. t. „Dzień bez kłamstwa" z udziałem znakomitego aktora Jana Kurnakowicza.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

Gra codziennie świeżo wystawioną znakomitą sztukę T. Rittnera „WILKI W NOCY".

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie o godzinie 19-tej gra znakomitą sztukę B. Shaw'a „UCZEŃ DIABŁA".

TEATR „SYRENA" w Teatrze Letnim „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś 2 przedstawienia farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego **„Żołnierz Królowej Madagaskaru"** z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim na czele oraz zespół „SYRENY", balet i orkiestra. Pocz. przedst. o godz. 16.30 i 19.30. Kasa Bagateli czynna cały dzień.

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

Od soboty, dnia 6 b. m. w sali Teatru „SYRENA" Traugutta 1 rozpoczną się gościnne występy W. Surzyńskiego i H. Skarżanki w sensacyjnej sztuce „S. O. S.". Początek o godz. 19.30.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Ciche wesele".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Listy z pola bitwy".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Kwiat miłości".
„Adria" (ul. Główna 2) — **„Kwiat miłości"**.
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Kochaj tylko mnie".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Górą dziewczęta"
„Hel" (Legionów 2/4) — „Górą Dziewczęta"
„Stylowy" (Kilińskiego 124) — „Zapomniana melodia"
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Ja tu rządzę".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Roma" (ul. Rzgowska 84) — „Niebezpieczna miłość".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Maskarada".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Zaczarowany świat".
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „Cuda z piasku". Kukiełki: „O nieustraszonym Janku".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Blaski i cienie *życia* kobiety"
„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Zajazd na rozdrożu"
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 71-76) — „Porzucona".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „Wielbiciele panny Nancy".
„Rekord" *(Rzgowska 2)* — „Skłamałam".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Aktorka".
Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później, tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

A.Z.S. PRZEŻYWA KRYZYS

Trudności finansowe przyczyną upadku poszczególnych sekcji.— Brak współpracy wśród sportowców — akademików

Dobrze zapowiadający się w ub. roku Akademicki Związek Sportowy w obecnym sezonie **nie przejawia żadnej działalności.** Najpoważniejsza sekcja akademików — lekkoatletyczna, **całkowicie zamarła,** a zawodnicy jej występują dzisiaj w barwach **DKS-u lub ŁKS-u.**

Podobna sytuacja przedstawia się i **wśród pływaków.** Czołowi zawodnicy idąc widocznie śladami swych kolegów lekkoatletów **również zasilili szeregi innych organizacji sportowych.**

Dlaczego, tak się stało i co było przyczyną masowej dezercji — nietrudno odpowiedzieć. Zapoczątkowana w ub. roku praca studentów nad reaktywowaniem sportu w ramach AZS-u **nie była oparta na przemyślanych i planowych akcjach, umożliwiających systematyczną pracę na dłuższą metę.** Wśród organizatorów sportu akademickiego znajdowały się wprawdzie aktywne jednostki, usiłujące pracy nadać jakiś kierunek, **lecz wysiłki ich rozbijały się o brak odpowiednich funduszów.**

Pomimo to — coś niecoś się robiło. W sezonie zimowym z zainteresowaniem śledziliśmy zespoły AZS w maczach siatkówki, czy koszykówki, a pływacy zorganizowali nawet **Akademickie Mistrzostwa Polski.**

Od tego czasu wiele się zmieniło. W obecnym Zarządzie AZS zasiadają ludzie, którzy niestety, pomimo może jak najszczerszych chęci **nie posiadają zdolności organizacyjnych.**

Obecnie — poza pływakami przejawiającymi jeszcze jakąś żywotność z pozostałych działów wypada tylko wspomnieć o **motocyklistach.** Ta sekcja z każdym dniem staje się wśród braci akademickiej coraz popularniejszą. **Ale to nie ratuje ogólnej sytuacji.** Finanse klubu znajdują się nadal **w opłakanym stanie.** Nie ma znikąd żadnych subwencji, a i członkowie, których w szeregach AZS jest znaczna ilość, uważają za stosowne **nie płacić składek.**

Każdy się z tym zgodzi, że Akademickie Związki Sportowe nie tylko powinny istnieć we wszystkich miastach posiadających wyższe uczelnie, ale **winny świecić przykładem sprawności organizacyjnej pokrewnym związkom, czy stowarzyszeniom — jak to miało miejsce przed wojną!**

Dzisiejsze imprezy sportowe w Łodzi

Wprawdzie na dzień dzisiejszy nie zapowiedziano żadnych sensacyjnych zawodów, nie mniej jednak — *ciekawie zapowiadają się mecze piłkarskie w ramach rozgrywek o mistrzostwo A kl., oraz duże zainteresowanie wzbudza pierwszy powojenny raid motocyklistów łódzkich.*

Program dzisiejszych imprez przedstawia się następująco:

MECZE PIŁKARSKIE: godz. 10, boisko ŁKS ZZK—Concordia (Piotrków),

godz. 10, boisko Zjednoczone — ŁKS—Zjednoczone,

godz. 10, boisko „Krusche-Ender" — PTC—Lechia Tom.,

godz. 17, boisko w Aleksandrowie — ZWM—DKS (mecz towarzyski),

godz. 10, boisko WIMA — TUR—Widzew,

godz. 18, boisko ŁKS — Centralna Szk. Of. P. W. — TUR Kutno.

TENIS: godz. 9, na kortach Geyera — finałowe spotkania o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego.

MOTORY: godz. 8, Start raidu motocyklowego na dyst. 100 km.

169)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Willi, spóźnił się trochę na obiad. Był właśnie na jakimś zebraniu partyjnym. Wraz z Waldemarem Rennerem i Kurtem Szneidrem stał się teraz w Łodzi „ważnym człowiekiem". Był dumny z munduru, jaki jawnie wolno mu było nosić i ponosił go zapał dla "świętej" sprawy.

Słowa siostry zagrały mu na nerwach. Ordynarnie uderzył łyżką o talerz.

— Jesteś głupia — przerwał szorstko — tak głupia, że jest mi aż wstyd, iż mam taką siostrę. Każdy kto ma w sobie bodaj kroplę niemieckiej krwi, powinien solidaryzować się teraz z poczynaniami naszego führera. Oczarowani wspaniałością niemieckiej kultury, pełni największej wdzięczności za to, że powrócił nas wielkiej niemieckiej macierzy, powinniśmy pomagać mu w przeprowadzeniu jego wielkiego dzieła: oto co nakazuje nam honor niemiecki!

Urszula jest naturą szczerą i prostolinijną. Nie przejdzie więc obok podobnych słów bez protestu.

Chciałabym, ażebyś sprecyzował jasno, w czym widzisz tę „wspaniałość niemieckiej kultury"? Czy w tym, na przykład, że zniszczono stolicę nieszczęśliwego, po bohatersku broniącego się narodu, zabijając tysiące bezbronnych kobiet, dzieci i starców...

— To była twarda konieczność wojny. Tamto jednak skończyło się już. Dziś...

— Dziś w Łodzi na Bałuckim Rynku stoją trzy szubienice, na których kołyszą się trupy powieszonych podczas publicznej egzekucji nieszczęśliwców. Dziś na ulicy maltretuje się Polaków i Żydów, tysiące ofiar przepełnia więzienia na Sterlinga, na Kopernika, na Gdańskiej. Czy w tym widzisz wielkość niemieckiej kultury? Czy to upoważnia cię do prawienia andronów na temat „niemieckiego honoru".

— Jesteś idiotką! — z pasją sarknął Willi.

Niedobrze, bardzo niedobrze czuje się dziś Urszula Orszewska w domu rodzicielskim.

Wiedziona nieznośną tęsknotą w jakiś pogodniejszy dzień wybrała się po południu do Rudy Pabianickiej.

Jej auto koloru kości słoniowej uległo rekwizycji. Pojechała więc kolejką dojazdową a resztę drogi przebyła na piechotę.

Była nieokreślona pora roku: jesień już się skończyła, a zima jeszcze nie zaczęła. Urszula, ogarnęła żałosnym spojrzeniem to, co zostało jeszcze z biało-srebrnego kiedyś domku.

— Nie ma mowy, ażebym mogła tu zamieszkać! — wzdycha Orszewska, i pełna melancholii spogląda na zdewastowany ogród.

Leniwie idzie wilgotnymi, zasłanymi zwiędłymi liśćmi dróżkami Wszystko jest w rozkładzie i pachnie śmiercią.

— Kiedyś wiosną na tej grządce kwitły fiołki — przystaje na chwilę kobieta.

Ze zniszczonej altanki ktoś już wyniósł ławkę. Orszewska mija ją szybko, ażeby zatrzymać się przed stosem szkła, rumowiskiem, które trzy miesiące temu było oranżerią.

Z trudem odnajduje wystające spod usypiska gałęzie zwiędłego krzewu.

— A i nasza róża „Marchale de Niel" umarła także — myśli Urszula i wydaje jej się nagle, że stoi nad grobem kogoś bardzo drogiego.

Czuje, że jeśli pozostanie tutaj — gdzie wszystko opowiada jej o tamtych czasach — wybuchnie płaczem. Szybko więc wybiega z ogrodu.

— Wrócę tu dopiero ze Zbyszkiem — obiecuje sobie, siedząc znowu w tramwaju.

Pałacyk rodziców wydaje jej się potem jeszcze bardziej obcy niż dawniej. Do kawiarni iść nie chce, bo denerwuje ją widok obcych twarzy i wrogich mundurów. W teatrze grają sztuki niemieckie. Do kina nie pójdzie dziś żadna dobra Polka. Cóż więc robić z dniem, wlokącym się tak beznadziejnie długo?

Jedyne miejsce, gdzie młoda mężatka czuje się dziś jako tako, to... fabryka.

Kiedyś nie interesowała się nią zupełnie. Nie zaglądała do niej przez całe lata. Przytłaczał ją jej pracowity chaos, przyprawiał nieledwie o utratę tchu zaduch dusznych hal.

Później to wszystko się zmieniło.

Początkowo zaczęła tu przychodzić, ażeby zobaczyć inżyniera Orszewskiego. Jeszcze potem, gdy została jego żoną, kiedy wszystko to, co kochał jej mąż stało się jej miłością, odnalazła w świecie obcej sobie dotychczas fabryki inne barwy i inne obrazy.

Polubiła tych ludzi, którzy z takim szacunkiem i sympatią spoglądali na jej męża i całkiem inaczej już brzmiała w jej uszach stuakordowa symfonia fabrycznych maszyn — tych maszyn, które z taką czułą troskliwością kontrolował mąż.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09273
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr - szpaltę, poza tekstem, zł 20.—. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2